Nr. 273. We Lwowie — Środa dnia 29. Listopada 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dwóch wydaniach
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z odstawą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł, kwartalnie 6 zł, półrocznie 12 zł.
Za granicę kwartalnie zł 7.50, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą miesięczną 35 ct., kwartalnie 1 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3 Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od rana do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie: Administracya Gaz. Nar. ul. Karola Ludwika l. 3. w Paryżu: Adam (Chiborowski), 53 rue du Four-Paris, — we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6-8; H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I Wollzeile 19, — w Hamburgu: A. Steiner. — w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. — w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Panslawizm

w austryackiej Izbie poselskiej.

Lwów d. 28. listopada.

Krótka, na zewnątrz mało widoczna, ale dla nas wysoce interesująca odbyła się walka za kulisami Izby poselskiej Rady państwa o wprowadzenie tam panslawizmu jako czynnika politycznego, jako podstawy do wytworzenia pewnej organizacyi parlamentarnej.

Młodoczesi, zapaleni panslawiści, ułożyli mianowicie projekt utworzenia z Czechów, Rusinów, tudzież Słowieńców, Kroatów i Serbów z południowych krajów koronnych wspólnego klubu „słowiańskiego“ — w tym celu, ażeby połączonemi siłami zwalczać koalicyę trzech stronnictw, stanowiących większość w Izbie, i z których łona wyszedł teraźniejszy rząd ks. Windischgraetza. Chcieli oni w ten sposób wytworzyć sobie środek agitacyjny przeciwko Polakom, sprzymierzonym w rajchsracie z Niemcami, i pod hasłem obrony nibyto zagrożonego koalicyą „słowiaństwa“ zapewnić sobie w Izbie szerszą podstawę dla swojej polityki.

Oprócz Polaków, zasiada obecnie w Izbie poselskiej posłów należących do rozmaitych narodowości szczepu słowiańskiego 70 — mianowicie: Czechów 35, Czechów z Morawy 10, Rusinów 6, Kroatów i Serbów z Dalmacyi, Gorycyi i Istryi 11, Słowieńców z Krainy i Karyntyi 8.

Udało się młodoczechom namówić do wystąpienia z klubu hr Hohenwarta dziesięciu panslawistów i skłonić do formalnego zbliżenia się z nimi klubu morawskich Czechów, w którym przeważał dotąd kierunek staroczeski.

Że zbliżyli się z sobą Czesi z właściwych Czech i Morawy, nic to dziwnego, gdy rząd ks. Windischgraetza otwarcie i stanowczo wyklucza spory polityczno-narodowościowe ze swojego programu, a przeto także, jak długo ten gabinet jest u steru i teraźniejsza większość Izby poselskiej panuje w parlamencie, dążenia młodoczechów do radykalnej zmiany teraźniejszego ustroju prawnopolitycznego Przedlitawii nie mogą mieć widoków powodzenia tak samo, jak i dążenia Serbów i Kroatów z Gorycyi, Istryi i Dalmacyi do oderwania Kroacyi od Węgier i utworzenia z tych krajów wielkiej grupy serbsko-kroackiej, co znów goretszych narodowców południowo-słowiańskich skłania do opozycyi. Lecz tak w jednym jak i w drugim wypadku są w grze konkretne, t. j. ściśle określone prawa historyczne, — gdy apelacya młodoczechów do ogólnych uczuć „słowiańskich“, próba wprowadzenia panslawizmu jako podstawy do jakiejś organizacyi klubowej w parlamencie, nie udała się stanowczo. Najpierw bowiem połowa z południowo-słowiańskich posłów odmówiła udziału w projektowanej przez młodoczechów organizacyi, a powtóre i Rusini nie dali się użyć za narzędzie do wspierania daleko idących planów politycznych, nie mających nic wspólnego z praktycznemi potrzebami tego kraju, do którego reprezentacyi oni w Radzie państwa należą.

Po dwudniowej bezowocnej agitacyi próbowali młodoczesi przyprowadzić do skutku przynajmniej wspólną komisyę parlamentarną dla „słowiańskiej“ opozycyi w Izbie poselskiej — ale i to im się nie udało. Jednem słowem okazało się, iż hasła panslawistyczne stanowczo nie mają widoków powodzenia w parlamencie austryackim.

Polacy licząc się roztropnie z faktycznemi stosunkami, weszli w porozumienie z Niemcami t. j. z klubem hr. Hohenwarta i lewicą niemiecką — ale nie na to z pewnością, ażeby szkodzić uprawnionym interesom i życzeniom którejkolwiek ze słowiańskich narodowości w Austryi, tylko ażeby owszem bronić ich s k u t e c z n i e j, według starodawnego naszego hasła narodowego „za naszą i waszą wolność!“ W uchwale Koła polskiego określającej stosunek jego do obecnego rządu, jak to wczoraj na tem miejscu obszernie zaznaczyliśmy, wyraźnie przecież zastrzeżono że Koło liczy na to, „że rząd uznaje za swój obowiązek uszanować w zupełności zasady autonomiczne i narodowościowe“ — a drugi nasz sprzymierzeniec w koalicyi stronnictw, klub Hohenwarta, również tylko pod tym warunkiem i na tak długo zobowiązuje się do popierania rządu, jeżeli rząd ten będzie szanował zasady autonomiczne.

Daj Boże, ażeby bracia nasi nieszczęśliwi, Polacy i Rusini, którzy obecnie doświadczają na swojej skórze rozkoszy „arcysłowiańskiego“ rządu, doczekali się jak najprędzej takiego „ucisku“, jakiego np. doznają w Austryi Czesi... I my także nie zapomnieliśmy jeszcze bynajmniej, jak smakuje ucisk prawdziwy. Więc z pewnością nikomu go nie życzymy i nie przyłożymy ręki do ucisku dla kogokolwiek. Niechaj też panowie Eim, Vaszaty, Pacak i Gregr słowiańskich narodowości nie straszą Polakami. Nauczeni ciężkiem doświadczeniem nie chcemy teraz tylko naszych niewielkich, ale drogo okupionych nabytków autonomicznych narażać na hazardy: różnimy się tylko w zapatrywaniu na dobór środków praktycznej polityki powszedniej w parlamencie, ale nie w zasadniczych dążeniach, które n i g d y n i e b y ł y, n i e s ą i n i e b ę d ą w o l n o ś c i i r ó w n o u p r a w n i e n i u l u d ó w p r z e c i w n e m i. Pod tym względem od młodoczechów lekcyi brać nie potrzebujemy...

Co się dzieje w klubie ruskim?

Lwów d. 28. listopada.

Pytanie to zadaje nie kto inny, tylko *Diło* w swoim wczorajszym artykule wstępnym, pisząc: „Ażeby napewne odpowiedzieć na to pytanie, trzebaby mieć informacye wprost z klubu, ale niestety, klub ruski komunikatów swoich nie podaje przez dzienniki do wiadomości, dlatego czasopisma ruskie muszą informacye względem tego, co się w klubie dzieje, brać z dzienników obcych — niemieckich i czeskich“.

W istocie też, rzecz szczególna, że nawet uchwałę co do programu nowego gabinetu, jaką powziął klub ruski, bierze *Diło* z *Narodnich listów*.

Diło cytuje najpierw *Nową Pressę* która donosi; „Klub ruski, liczący obecnie po śmierci ks. Brylińskiego 6 członków, odbył w piątek i sobotę pod przewodem p. Romańczuka dwa posiedzenia, aby się naradzić nad nowem położeniem politycznem i nad stanowiskiem klubu wobec nowego gabinetu. Niektórzy członko[redacted] stanowisko całk[redacted] polskiego. Inni [redacted] dotychczasowe b[redacted]osunki z Kołem“.

Z *Nar. Listów* cytuje *Diło*: „Narady nie można było skończyć, ponieważ jeszcze nie ma wszystkich posłów ruskich we Wiedniu. Między obecnymi na naradzie posłami nie było jedności zdania. Niektórzy, a głównie poseł Barwiński, przemawiali za tem, aby klub pozostał w dotychczasowych stosunkach i w stanowczej zależności (tutaj i *Diło* robi słusznie znak zapytania) wobec Koła polskiego; inni owszem żądali zupełnej niezawisłości“.

Diło dodaje, że przebiegu posiedzenia drugiego nigdzie nie podano i powtarza za *Nar. Listami* rezolucyę przez klub ruski uchwaloną. (Wczoraj podaliśmy ją w *Gaz. Nar.*)

Dalej podaje *Diło* z artykułu *Nar. Listów* o wewnętrznej sytuacyi parlamentarnej ten ustęp:

„Jeszcze bardziej niż o Słowieńców w klubie Hohenwarta, troska się koalicya i jej starszyzna o klub ruski, do czego dopomaga napieranie ze Lwowa i Wiednia. Klub się jeszcze nie oświadczył co do swego stanowiska wobec opozycyi słowiańskich grup opozycyjnych i panują w nim w tej sprawie dwa prądy. Jeden reprezentowany przez pp. Romańczuka i Teliszewskiego, opiera się szczerze na przystąpieniu do opozycyjnej koalicyi słowiańskiej — drugi zaś, w którym rej wodzą pp. Barwiński i Ochrymowicz, broni tego stanowiska, aby Rusini galicyjscy nie zrywali całkiem styczności ze swoimi ziomkami polskimi. Dotychczas zwyciężył podobno p. Romańczuk o tyle, że jego towarzysze polityczni odrzucili wszelki organizacyjny związek z Kołem polskiem (a czy istniał on kiedy; przyp. red. *Gaz. Nar.*), a przez to samo i z koalicyą rządową, i że względem stosunków do rządu uchwalono rezolucyę.

„Narady nad stosunkiem do reszty niezawisłych klubów słowiańskich, będzie klub ruski prowadził dalej w poniedziałek (wczoraj). Za pośrednictwem Polaków obiecuje im rząd złote góry; można się atoli spodziewać, że klub ruski przystąpi, na podstawie postulatów równouprawnienia narodów i rozszerzenia prawa wyborczego do formalnej koalicyi z resztą grup słowiańskich, związany przez wspólny komitet wykonawczy. Gdyby jednak między Rusinami galicyjskimi otrzymali przewagę stanowczy przyjaciele rządu, to być może, iżby między nimi doszło do rozerwania“.

Od siebie dołącza *Diło* następujące uwagi: „Z tych doniesień możemy na pewne przyjmować dzisiaj tylko to, że w klubie ruskim walczą z sobą dwa poglądy: Romańczuka, który stoi na podstawie polityki zasadniczej, jaką przed wyborcami w Bóbrce ogłosił i Barwińskiego, który stoi przy polityce oportunistycznej, oczywiście nie tak daleko idącej, jak to *Nar. Listy* z pewną dozą złośliwości przedstawiają. Różnica ta w poglądach objawiła się już podczas głosowania nad wnioskiem Herolda. Dlaczego p. Barwiński nie głosował wtedy z p Romańczukiem i Teliszewskim, trudno się domyśleć, bo przecież wniosek Herolda leżał także w interesie Rusinów, którzy do koalicyi nie należą, więc też taksamo, jak Czesi i Słowieńcy potrzebowali wyjaśnienia sytuacyi. Rezolucya klubu ruskiego podana w obcych dziennikach, świadczyłaby, że klub ruski w całości swojej przechyla się na stronę polityki zasadniczej. Należałoby tylko życzyć, żeby wytrzymał na tem stanowisku, aby nie doszło do tego, co zapowiadają [redacted] *Listy* — do rozerwania“.

Jak widzimy, toczyły się wspomniane narady klubu ruskiego tylko między czterema posłami: Romańczukiem i Teliszewskim z jednej a Barwińskim i Ochrymowiczem z drugiej strony — ks. Siengalewicza i Podlaszeckiego na nich nie było. Rzecz więc ciekawa, co się stanie po ich przybyciu. Być może, iż p. Teliszewski porzuci p. Romańczuka i przejdzie do pp. Barwińskiego, Ochrymowicza, Siengalewicza i Podlaszeckiego. P. Romańczuk stara się wzmocnić swoje stanowisko przez agitacyę, która już jest w toku, a której celem przysporzyć mu z Galicyi adresów zaufania z powodu jego mowy bobreckiej. Dlatego zapewne nie przesyła *Diłu* komunikatów z klubu ruskiego, nie chcąc aby mu wytykano zbyt bliskie stosunki z *Diłem*, zkąd jednak taki wróg słowianizmu jak *Nowa Presse*. i taki zwolennik rusinożerczej Rosyi jak *Nar. Listy*, przychodzą do tak bliskich stosunków z kimś z klubu ruskiego?...

Z BUKOWINY

dowiadujemy się o dwóch bardzo charakterystycznych faktach.

Do *Diła* donoszą: „W Łużanach wydarzyła się temi dniami następująca historya. Jest tam szkoła dwuklasowa a w niej jeden nauczyciel R u s i n i jedna nauczycielka P o l k a. D. 23. bm. przychodzi proboszcz tamtejszy (prawosławny) ks. Dan, R u m u n do klasy nauczycielki i swojem postępowaniem wypędza ją z klasy. Pobiegła z żałobą do starszego nauczyciela, Orzy; ten ją po godzinie napowrót wprowadza do klasy. Tam zastają jeszcze ks. Dana, który następnie po maleńkiej rozprawie ustnej powalił nauczycielkę na ziemię i zbił. Starszy nauczyciel wyjechał z nauczycielką do Kocmania z żałobą, a ztamtąd do Czerniowiec. D. 25. bm. wyjechała z Kocmania komisya polityczna i sądowa do Łużan dla stwierdzenia tego złoczyństwa“.

Ciekawiśmy, jak postąpią w tej sprawie władze rządowe za gabinetu Windischgrätza. Sprawa chodzi o Polkę a pośrednio o Rusina przeciw Rumunowi i to księdzu, więc rumunizatorowi. Za rządów Taaffego, który się obawiał, aby posłowie rumuńscy nie wystąpili z klubu Hohenwarta, przeprowadzano wybory do sejmu bukowińskiego pod przewodem władz rządowych i do Wydziału krajowego w duchu Rumunów przeciw Polakom, Ormianom i Rusinom narodowcom; a jak się stała i skończyła sprawa z pobiciem Polaków w hotelu Weissa, to przecie pamiętamy.

Drugi fakt sięga nieskończenie dalej, w samą rdzeń konstytucyonalizmu. Wczorajsze *Bukowiner Nachrichten* donoszą:

„Wczoraj odbyło się posiedzenie bukowińskiego Wydziału krajowego, na które atoli członek jego p. Tymiński, c. k. starszy komisarz skarbowy przy urzędzie należytości nie przybył, tłumacząc się pisemnie tem, że szef urzędu, c. k. radca skarbowy, dr. Herzog — u którego mu już dawniej polecono starać się o urlop na każde posiedzenie Wydziału kraj., zakazał mu uczestniczyć w tych posiedze[redacted] Do tej, z pewnością jedynej w A[redacted] sprawy jeszcze wrócimy; wszela[redacted] teraz podnieść musimy, iż z jednej strony takie postępowanie szefa wobec członka Wydziału kraj., jakkolwiek w urzędzie mu podwładnego, jest takim aktem pomiatania instytucyami konstytucyjnemi, że gorszy jeszcze chyba się nie wydarzył, i że stoi on w związku z zagnieżdżonem w naszych władzach skarbowych poczuciem monarszej udzielności, iż jednak z drugiej strony wina takiego zakazu, i że w ogóle spełnianym zostaje, ciąży jedynie na osobie tego, dla którego był wydany. Wszakże u męża, którego sejm do Wydziału kraj., a więc do najwyższej w kraju władzy autonomicznej wybiera, tyle się musi supponować samoistności, niezależności i odwagi, ile do spełnienia swego obowiązku potrzebuje. Trzeba być albo podrzędnym urzędnikiem, który także poza urzędem bezwarunkowo słuchać musi swego przełożonego, albo trzeba mieć odwagę i niedbać o zakaz całkiem nieusprawiedliwiony i czynić to, co obowiązek i honor nakazują.

„Członek Wydziału krajowego, który dopuszcza, aby mu jaki c. k. radca skarbowy zabraniał, choćby tylko raz na tydzień brać udział w posiedzeniu, jest na każdy sposób unikatem. Zresztą może to i dobrze, iż się teraz tak drastycznie okazało, jaką sytuacyę stworzono wyborem tego pana, za którym z pewnością przemawiały nie jego przymioty osobiste, tylko wiadome jego posługi przy zapewnieniu stronnictwu oligarchów większości w sejmie i Wydziale krajowym“.

Rzecz się miała tak, iż p. Tymiński należał zrazu do Rusinów narodowców bukowińskich, ale z okoliczności wyborów do sejmu, przerzucił się do obozu moskalofilskiego, który trzymał z Rumunami. Ci też, aby ani Polaka-Ormianina, jak się obowiązali byli w toku akcyi wyborczej, ani też Rumuna — bo to nie wypadało i Rumunom nie było konieczne — zresztą na przekór Rusinom narodowcom wybrali p. Tymińskiego do Wydziału krajowego.

Zachodzi teraz pytanie: co uczyni bukowiński Wydział krajowy, w którym oprócz jednego Niemca zasiadają sami oligarchowie rumuńscy. Niepodobna uwierzyć, iżby oni nie wiedzieli, że kolega ich, p. Tymiński, tylko *mit hoher obrigkeitlicher Bewilligung* może brać udział w posiedzeniach Wydziału krajowego — i dlaczego się nie upomnieli u hr. Taaffego, tak dla nich układnego?...

KORESPONDENCYE.

Madryt d. 23. listopada.
(Panika przed dynamitem)

Równoczesne prawie wybuchy dynamitowe w wielu okolicach Hiszpanii, liczba ofiar tych zamachów i pogróżki na przyszłość, które głośne się stały, wznieciły panikę wśród ogółu narodu hiszpańskiego. Powstały pogłoski, których źródło jest nieznane, ale którym ogół uwierzył i w ciągłej jest trwodze o swe życie i mienie.

Kapitan parowca „Cobo Machichaco“, który w Santander wyleciał w powietrze, na dwie minuty przed eksplozyą opowiadał, że wiezie olbrzymią ilość dynamitu. Dziwiono się dlaczego ten człowiek narażał życie tylu osób. Teraz [redacted]ryt miał być w y s a d z o n y m w p o w i e t r z e. Był plan podłożenia 1600 pak dynamitu pod wszystkie większe budynki Madrytu i w ten sposób zamordować od razu pięćset tysięcy mieszkańców. Ale w ostatniej chwili, kapitan przeląkł się strasznego zamiaru i wysadził w powietrze własny tylko statek. Kosztem kilkudziesięciu ofiar uratował Madryt.

Ogół jednak wierzy, że anarchiści mimo to nie odstąpili od zamiaru zniszczenia Madrytu. Ma to nastąpić jakimkolwiek kosztem. Prezydent najwyższego trybunału otrzymał list z pogróżkami, że na początek wysadzoną zostanie w powietrze opera. Przypomniano sobie, że na kilka dni przed zamachem w teatrze Liceo w Barcelonie tamtejszy magistrat otrzymał taką samą pogróżkę. Przestrach ogarnął mieszkańców Madrytu i do opery nikt nie chodzi, jakkolwiek dyrektor jej hr. Michelena ogłasza, że nie istnieje żadne niebezpieczeństwo i że dostęp dynamitardów do opery jest niemożliwym.

W Barcelonie, głównem ognisku anarchistów, panika nie ma granic. Po zamachu w teatrze Liceo, nastąpiły zamachy w budynku klubu liberalnego i koszarach żandarmeryi. Mieszkańcy żądają sformowania nowego korpusu policyjnego, posądzają bowiem dotychczaso-

Grzmią pod Stoczkiem armaty!...

(Wspomnienie w rocznicę listopadową).

W dniu piątego lutego 1831 r. przekroczył Dybicz granice Królestwa, głosząc Polsce wojnę i zagładę. Przeciw pięćdziesięciotysięcznej armii polskiej wiódł za sobą stosześćdziesiąt tysięcy żołnierza, zaprawnego do boju w tureckiej kampanii i dział czterysta. Nie dziw przeto, że zabałkański zwycięzca utrzymywał był, że w ciągu kilku tygodni ukończy walkę i zawojowaną Polskę złoży u stóp cara. Otoczenie Dybicza tak pewnem było swej sprawy, że rozprawiało tylko o wejściu do Warszawy, o przyjemnościach, jakich tam zażyją rosyjscy oficerowie...

Nikt nie stawił czoła wkraczającemu nieprzyjacielowi i w trzy dni później przednie straże rosyjskie ukazały się już w Łomży, w Zambrowie i w Nurze, zaś w dniu dwunastego lutego pierwsze strzały padły pod Liwcem, gdzie Wysocki, wódz podchorążych w belwederskiej nocy, bronił Sackenowi przeprawy.

Jenerałowie rosyjscy Kreutz i Geismar dążyli wzdłuż Wisły ku Warszawie, więc przeciwko nim działać miał Dwernicki, mianowany dowódcą oddzielnego korpusu. Józef Dwernicki, żołnierz z roku 1809 i 1812 był już przed rewolucyą jenerałem brygady a wieść o wybuchu powstania zaskoczyła go w Sieradzu, zkąd bezzwłocznie na czele swego pułku pospieszył do Warszawy. W lutym dopiero doczekał się odpowiedniej swemu stopniowi komendy, gdy na radzie wojennej powierzono mu kierunek wyprawy przeciw Geismarowi. Zaszczytnem było to zadanie, lecz i trudnem niepomiernie, gdyż korpus, którego dowództwo mu oddawano istniał w przeważnej części dopiero na papierze. W skład tego korpusu wchodziły trzecie dywizyony ośmiu pułków kawaleryi, organizowane przez Dwernickiego, cztery czwarte bataliony z pułków piechoty, formujące się dopiero w zakładach i batalion strzelców Kuszla. Nadto pomnożyć miały siły Dwernickiego dwa pułki Krakusów organizowane przez pułkowników, Szymańskiego i Wiśniewskiego projektowana przez obywatelstwo z Wołynia, Podola i Ukrainy legia wołyńska, tudzież baterya z dział trzyfuntowych, którą wszakże trzeba było poprzednio zebrać i zorganizować, gdyż wcale nie istniała. Przeważna część przeto tego improwizowanego oddziału składała się bądź z żołnierzy dymisyonowanych, odwykłych od służby, bądź też z młodzieży, zapalnej i śmiałej, lecz nieostrzelanej w boju. Najwięcej kłopotu przysparzało Dwernickiemu zorganizowanie artyleryi, gdyż oprócz dział, dwu poruczników i kilkunastu żołnierzy tej broni, niczego z arsenału nie otrzymał. Starać się przeto musiał o konie, zaprzęgi, o ochotników, a przedewszystkiem o dowódcę bateryi, którego mu traf szczęśliwy nastręczył w osobie dawnego oficera konnej artyleryi, Józefa Puzyny, przybyłego z Galicyi.

Jako punkt zborny wyprawy oznaczono Mniszew, gdzie też w dniu dziewiątego lutego znalazł się Dwernicki. Zastał tam już zebrane dywizyony ułańskie, jeden batalion piechoty i ośmdziesięciu szeregowców z formującego się pułku Krakusów Kościuszki na nędznych, licho posiodłanych koniach; reszta ludzi tego pułku, nieubrana i bez koni, pozostała w Grojcu. Mimo to zaraz nazajutrz otrzymał Dwernicki polecenie, by, nie czekając na zebranie się całego korpusu, pospieszał przeciw Geismarowi, posuwającemu się od strony Kocka. Lód jeszcze stał na Wiśle, lecz z powodu nagłej odwilży tak był słaby, iż na pół łokcia wysoko płynęła po nim woda. Przeprawa wszakże, acz wielce niebezpieczna, udała się szczęśliwie. Żołnierze, brnąc po kolana w mroźnej wodzie, idąc pojedyńczo, w odstępach, przebyli rzekę i w dniu dziesiątego lutego stanęli w Rembkowicach, dokąd też w dniu następnym ściągnęły się trzy dywizyony strzelców konnych i artylerya, naprędce zorganizowana przez Puzynę. Baterya z siedmiu trzyfuntowych złożona działek smutny przedstawiała widok. Konie, zarekwirowane od warszawskich fiakrów, zaledwo uciągnąć zdołały działa; zaprzęgi przy armatach i wozach amunicyjnych rwały się co chwila. Ochotnicy, świeżo zaciężni, nie posiadali jeszcze wprawy potrzebnej przy obsłudze. Nie stało wszakże czasu na wyćwiczenie lepsze nowicyuszów, gdyż szpiegi doniosły Dwernickiemu, że Geismar szybko się zbliża. Wódz polski nie myślał umykać, przeciwnie, znając swe słabe siły i łatwo zmienne usposobienie młodego żołnierza, postanowił działać zaczepnie. — W dniu dwunastego lutego stał korpus polski w Żelechowie, gdzie podczas przeglądu skarżyli się żołnierze, ukazując Dwernickiemu lance z grotami źle i słabo osadzonemi.

— Pobijemy ich drzewcami! — odparł jenerał...

— Hura! — krzyknęła wiara i — dotrzymała słowa.

Dnia trzynastego lutego był Dwernicki w Filipówce, lecz zawiadomiony późnym wieczorem przez dwóch księży, że Geismar nocuje w Żerocinie i że pod Górą Kalwaryą zamierza przeprawić się przez Wisłę dla połączenia się z Kreutzem, już o drugiej w nocy ruszył na wroga. Noc ciemna zmusiła go wszakże do kołowania i miasto krótszej, leśnej drogi, obrócił pochód na Stoczek. Rozkaz dzienny, wydany w owym dniu, brzmiał jak następuje:

Żołnierze!

Znana mi jest wasza niecierpliwość, z jaką oczekujecie mierzenia się z nieprzyjacielem, co niejako wzbudza we mnie dumę. Ale uspokójcie się. Jutro zapewne wprowadzę was do boju. Rozprawa będzie gorąca, bo nieprzyjaciel, którego dościgniemy, ma siłę co do liczby nierównie od naszej liczniejszą i wojsko z wojną obeznane. Ale tem lepiej. Chwalebniejsze będzie nasze zwycięstwo i da wam korzystną sposobność okazania, że jesteście Polski synami. Niech żyje Polska!

Żołnierze z zapałem przyjęli odezwę wodza, który już w tym krótkim czasie zdołał pozyskać sobie w ich szeregach ową miłość i zaufanie, jakie gdyby jedną wielką rodzinę łączyły cały korpus przez czas trwania wyprawy. Wśród szeregowców i oficerów podniosły się okrzyki:

— Choćby ich kilku na jednego było pobijemy a rachować będziemy tylko trupy i niewolników!

O świcie przednia straż Dwernickiego dotarła do wsi Prawdy, o ćwierć mili od Stoczka, gdzie zabrała do niewoli placówkę rosyjską, z ośmdziesięciu ludzi złożoną i od jeńców dowiedział się wódz polski, że przeciwnik jego stoi na czele dwu wyborowych pułków dragońskich, dwu pułków strzelców konnych, dziesięciu sotni kozackich i dział dwunastu.

Po krótkiej przemowie do żołnierzy, ruszył Dwernicki na spotkanie Rosyan, których nie zastał już w Stoczku. Natomiast wyszedłszy za miasteczko drogą do Żerocina wiodącą, zobaczył dwie kolumny nieprzyjacielskie wynurzające się z lasów. Jedną z nich dowodził jenerał Paszków, postępujący od strony Żerocina, drugą sam Geismar, który puściwszy się lasami od strony Toczysk, zamierzał na Polaków uderzyć z boku lub z tyłu.

Dwernicki, mając nieprzyjaciela po prawej i po lewej stronie, ustawił działa na wzgórzach wznoszących się w środku swej pozycyi, dominujących nad obiema kolumnami rosyjskiemi, na prawem skrzydle zostawił jeden batalion, na lewem dwa bataliony piechoty w czworobokach i wysłał sześć szwadronów jazdy przeciw kolumnie Paszkowa, ośm szwadronów przeciw Geismarowi. Dwa powstałe szwadrony stanęły w asekuracyi dział, zaś Krakusy w odwodzie. Walkę rozpoczął ogień działowy rosyjski od strony Żerocina, rażący jazdę polską, rozwijającą się na lewem skrzydle. Ozwała się i baterya Puzyny, ale lekkie jej pociski nie wiele szkodzą nieprzyjacielowi, który naprzód wsuwa pułk dragoński. Dowodzący jazdą na lewem skrzydle major Rusyan, widząc ten manewr, nie czeka rozkazu, lecz na czele ułanów rusza do

wy o związki z anarchistami. Nadto ma przyjść do Barcelony nowy gubernator Don Juljan Zugasti, postać romantyczna. Sławnym on jest z oczyszczenia Hiszpanii z band „bandolerów“, rozbójników, którzy po walkach z Karlistami, strasznie operowali po całym kraju. Rząd długie lata nie mógł dać sobie z nimi rady, aż wreszcie Zugasti, wstąpiwszy pozornie do ich związku i zbadawszy całą ich organizacyę, potrafił ich następnie wytępić. Jego spryt i odwaga okazały się wtenczas w świetnem świetle. Cięży tylko na nim zarzut, że nie bardzo przebiera w środkach i że ręka jego dotknęła także wielu niewinnych. Teraz spodziewają się po nim, że potrafi oczyścić Barcelonę z anarchistów.

Zugasti zażądał od rządu bezwarunkowego pełnomocnictwa. Zobaczymy czego dokaże. Tymczasem lud już opowiada sobie, że Zugasti najął przegniły na pół okręt, na którym wywiezie wszystkich anarchistów na morze i tam ich zatopi.

KRONIKA.

Lwów dnia 28 listopada.

Zapiski osobiste. P. namiestnik zwiedzał wczoraj w Krakowie budowę zakładu anatomiczno-patologicznego.

Henryk Siemiradzki wyjechał z Rzymu udając się do Warszawy, gdzie matka jego ciężko zaniemogła.

Jubileusz zakonny. Matka Aleksandra Hatal, ksieni Panien Benedyktynek obrz. łac., obchodziła onegdaj pięćdziesiątą rocznicę swej profesyi zakonnej i przyjmowała liczne a serdeczne życzenia. O. Milanyak, były prowincyał OO. Karmelitów, dawny dyrektor i spowiednik, w asystencyi kleryków i przy licznym udziale wiernych odprawił solenną mszę św., a ks. Klemens Bystrzycki, dyrektor szkoły PP. Benedyktynek, powiedział kilka słów pięknych i do uroczystości zastosowanych.

Nowe urzędy pocztowe wchodzą w życie dniem 1 grudnia br. a to w Niedźwiedzin przed Mszaną dolną z okręgiem doręczeń z gmin: Koniny, Lubomierza, Niedźwiedzia, Podolina i obszaru dworskiego Poremby wielkiej.

W Wróbliku szlacheckim pod Sanokiem dla samego Wróblika.

W Jasionowie pod Brzozowem z Okręgiem doręczeń z gmin Bukowa, Jasionowa, Trześniowa, Turzepola i Zmiennicy.

W Putiatyńcach pod Rohatynem z okręgiem doręczeń z gmin Danilcza, Łuczyniec, Putiatyniec, Zołczowa, Pukowa i Zaliwek ad Ujazd.

W Mrowli pod Rzeszowem z okręgiem z gmin Bratkowiec, Mrowli, Rudny małej i Lipia.

W Zielonkach pod Krakowem z okręgiem doręczeń, złożonym z gmin Bilic, Garlicy murowanej, Witkowic z przysiółkiem Górką Narodową, Gielnstowa z Trojadynem, Pękowic, Toń, Trojanowic i Zielonki.

Ślub. W dniu 25 listopada b. r. w kościele św. Barbary w Krakowie zawarł związek [illegible] Ten Beber [illegible] córką [illegible] Krakowa.

Wystawa krajowa w r. 1894. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, były prezes wystawy z roku 1877, zwiedzał wraz z czcigodną małżonką plac powszechnej wystawy krajowej. Hr. Dzieduszycki przeszedłszy cały teren i oglądnąwszy kolejno wszystkie budynki wyraził się w nader gorących słowach o wielkiem przedsięwzięciu i pożegnał członków dyrekcyi oraz personal techniczny serdecznem: „Szczęść Boże!“.

W liczbie najpoważniejszych naszych instytucyi naukowych oraz towarzystw nauce poświęconych, zgłosiło też swój udział w wystawie roku 1894 towarzystwo historyczne lwowskie.

Dyrekcya dóbr arcyksięcia Albrechta przystąpiła do budowy żelaznego pawilonu na placu powszechnej wystawy krajowej.

Wieża wodna, wzniesiona w stylu średniowiecznym, według szkicu prof. Juliana Zachariewicza, prezesa wydziału budowniczego wystawy krajowej, została ukończoną. Obecnie montowany jest zbiórnik wody.

Budowa chat włościańskich pomimo fatalnych warunków atmosferycznych postępuje. Chata podolska wraz z obejściem została już poszyta słomą. Huculi wznoszą cierpliwie swoją cerkiewkę, która stanie na jednem z wzgórz wystawy r. 1894.

Silna zadymka śnieżna przerwała roboty około terenu, dróg, ścieżek i t. p. na placu powszechnej wystawy krajowej. Wskutek tego inżynier wystawy rozpuścił 300 robotników. Prace wewnątrz pawilonów nie ustają; za tydzień ułatwi je znakomicie światło elektryczne.

Pobałamuciło się coś *N. Reformie* z głosowaniem w Kole polskiem nad rezolucyą o deklaracyi rządu, — że się zaś jej pobałamuciło nic w tem dziwnego, gdy po słowie należący do jej obozu coraz bardziej sami bałamucą. Wiadomo już z wczorajszego naszego wstępnego artykułu, że posłowie Szczepanowski, Rutowski, Sokołowski i inni, których *Reforma* uważa za swoich augurów, chcieli na deklaracyę rządu odpowiedzieć krótko: iż przyjmują ją z zadowoleniem a nie chcieli na ten raz wzmianki o zasadach autonomistycznych i prawach narodowościowych. *N. Ref.* przyznaje to sama, — ale mimo tego nie waha się starać udowodnić, że rezolucya Koła polskiego jest pod względem tych zastrzeżeń „słabą“, bo np. „nie zastrzega się z góry przeciw uszczupleniu granic istniejącej autonomii.“ Niech redakcya *N. Ref.* jeszcze raz przeczyta rezolucyę Koła — a znajdzie to zastrzeżenie. Ciekawym jest także końcowy ustęp owej notatki *N. Reformy*. „Dziewiątce owej (posłów liberalnych Koła polskiego) którzy za rezolucyą uchwaloną nie głosowali, bo chcieli deklaracyę rządu przyjąć bezwarunkowo i ze zadowoleniem, rozchodzi się, aby nie posądzono jej, że są przeciwnikami koalicyi i rządu, oraz programu rządowego.“ I istotnie byłoby to straszne posądzenie, że lewica Koła jest przeciwną rządowi, w którem ma przewagę niemiecka lewica! Bodaj to postęp — w lewo!

Posiedzenie Rady miejskiej zwołał p. prezydent na czwartek 30. bm. o 6. godz. wieczorem.

Kasyno miejskie wyda w sobotę 2 grudnia b. r. koncert muzyki wojskowej z tombolą.

W kasynie miejskiem odbędzie się staraniem towarzystwa prawniczego we czwartek 7 grudnia b. r. muzykalno-wokalny koncert.

Zjazd pedagogów. Wczoraj po południu w szkole wydziałowej odbyło się posiedzenie komitetu, zajmującego się urządzeniem w przyszłym roku podczas wystawy krajowej zjazdu pedagogicznego, oraz kongresu nauczycieli słowiańskich. W tym roku przypada 25letni jubileusz istnienia gal. tow. pedagogicznego Narady zagaił inspektor p. Mieczysław Baranowski, poczem podzielił się komitet na sekcye: finansową, gospodarczą, kwaterunkową i zabawową. Wybrano też osobną sekcyę pań. Prezesami komitetu są ks. Jerzy Czartoryski, prezydent miasta p. Mochnacki i radca wydziału krajowego p. Romanowicz. Zjazd zapowiada się świetnie, gdyż z Galicyi przybędzie około 3.000 nauczycieli, a spodziewani są jeszcze goście z Czech, Szląska, Morawy, Bukowiny, z Poznańskiego, Chorwacyi i t. d. Sekcye z początkiem grudnia rozpoczną już swoje prace.

Wierszem i prozą. Przez przetaki chmur ponurych, przez oparów mgławe siatki, niewidzialna ręka jakaś, z łzawych niebios sieje płatki. Z łzawych niebios białe płatki pędzą z wichrem mleczną rzeką, i dziewicze na tę ziemię białej trumny kładą wieko.. Białej trumny kładą wieko na tę ziemię i na duszę, białe brzozy przystrajają [illegible] brylantowe pióropusze. W brylantowe [illegible] czupryny klony stroją [illegible] przy okienku z ubóstwianą panią moją...

Dobra moja!.. czy też widzisz tego malca tam przy ścianie? ma on buty — lecz nie buty, ma ubranie — nie ubranie. W starą chustę otulony swojej biednej malnteńki, zdarte łapcie ma na nóżkach i parciane z łat spodeńki. Drży od zimna, jak pod wichrem na jesieni mrące kwiatki, a tu chmury szrony sypią, a tu niebo sieje płatki. Czyż serduszka twego, pani, nie rozczula postać blada? o tak, łzy w twych lśnią oczętach — wiesz, co robić ci wypada...

A teraz prozą. Do Koła pań tow. szkoły ludowej nadchodzą w tym roku, nieszczęść i klęsk elementarnych, liczniej niż zwykle prośby od kierowników i kierowniczek szkółek wiejskich o pomoc dla biednej dziatwy, której rodzice nie są w możności sprawić cieplejszej odzieży na zimę. Fundusze towarzystwa są jednak za szczupłe, by zaradzić choćby tylko najbardziej piekącym potrzebom, przeto zarząd zwraca się do ofiarnego ogółu z gorącą prośbą o nadsyłanie darów czy to w gotówce, czy też w materyach lub gotowych ubiorkach a osobliwie w obuwiu. Wszak w każdym niemal zamożniejszym domu poniewiera się dość starych przenoszonych sukień, które w najlepszym razie bywają sprzedawane za bezcen. o tę więc starzyznę kołata zarząd do serc matek rodzin, by zechciały zrobić tę maleńką ofiarę, a tem samem przyczynić się do okrycia zziębłego maleństwa. Gdyby wszystkie kobiety polskie zechciały zadać sobie odrobinę trudu w odszukaniu na ten cel zbędnej, starej odzieży, zapobiegłyby się setkom chorób z przeziębienia, nadmiernej śmiertelności u dziatwy wiejskiej, zapobiegłyby się zmniejszeniu frekwencyi szkolnej w zimowej porze i karom nakładanym na biednych włościan za niewypełnianie ustawy o szkolnym przymusie. Łaskawe datki przyjmuje się z wdzięcznością codziennie od wpół do 5. do wpół do 6. w lokalu towarzystwa ul. Batorego l. 30 I. piętro. Zarazem zarząd składa serdeczne podziękowanie dotychczasowym ofiarodawcom za złożone dotąd 306 złr. 32 ct.

[illegible] z powodu śmierci śp. Jana Gadzińskiego, który d. 13. bm. samobójstwem zakończył życie. Twierdzą one, iż samobójca popełnił defraudacyę na szkodę kasy chorych m. Lwowa. W skutek tego zarząd kasy na podstawie uchwały z 24 bm. oświadcza, iż twierdzenia te żadnej nie mają podstawy i że śp. Gadziński żadnej kasie szkody nie wyrządził ani defraudacyi nie popełnił. Przyczyną samobójstwa najprawdopodobniej był rozstrój umysłowy, który u zmarłego w ostatnich czasach się objawił i wpłynął na zniechęcenie do życia. Śp. Gadziński był przeszło 3 lata inkasentem w kasie chorych zawsze rzetelnym i gorliwie swe obowiązki pełniącym i niezasłużył sobie na złą pamięć u bliźnich.

Rewizye policyjne. U przywódzcy socyalistów lwowskich t. zw. niezawisłych szewca z zawodu, Piotra Eliasiewicza, przedsięwzięła onegdaj policya lwowska rewizyę szukając zabronionych broszur i książek. Znaleziono u niego ukrytą w łóżku kasztę zecerską i winkelak, a nadto kilkanaście broszur i listów. Komisarz policyjny Wenz udał się następnie na rewizyę do stowarzyszenia robotniczego „Świt“ skąd po przeszukaniu szaf zabrano również parę podejrzanych broszur.

Ucisk Polaków przez Rusinów. Z Rawy ruskiej piszą nam: Donoszę wam o świeżym fakcie, który stanowi doskonały przyczynek do rejestrowanej przez was kroniki „ucisku Polaków przez Rusinów.“ We wsi Hujczu zmarł dziesięcioletni chłopaczek pp. Zdzisławów Obertyńskich na dyfteryę. P. Ob. od lat wielu właściciel tego majątku, cieszący się ogólnem poważaniem, przyjaciel, opiekun i ojciec swej gromady, w nieutulonym żalu swoim, posłał ludzi na cmentarz, by dla jego ukochanego pierworodnego, ostatni wymurowali domek. Jakież było jego zdziwienie, gdy wysłani ludzie powrócili nagle do dworu pobici, pokrwawieni, zmaltretowani, nie umiejąc nawet dać wyjaśnień za co i dlaczego chłopi wpadłszy na cmentarz, ze spokojnie pracującymi w ten straszny sposób się obeszli. Dopiero rządca dóbr wdrożywszy dochodzenia we wsi wybadał, że gmina nie chce pozwolić, by synaczek ich dziedzica i dobrodzieja spoczął na cmentarzu w Hujczu, bojąc się zapewne, że dziecię, które Bóg między aniołki powołał, zamieszka w towarzystwie bezdusznych szakali. Wszelkie starania i perswazye okazały się daremnemi, a otwartsi w gromadzie nie taili się nawet z tem, że gdyby pod asystencyą żandarmeryi zmuszono gminę do pogrzebania dziecka na ruskim cmentarzu, nocą małego „laszka“ z grobu wyrzucą. Oczywiście pp. Obertyńscy nie chcieli się narazić na tę ostateczność i mimo, że dziecko zmarło na chorobę zaraźną, przewieziono ciało aż do Rawy i na tamtejszym pochowano cmentarzu. Jest to fakt nagi bez komentarza, a teraz pytanie do tych, którzy pod pozorem „pouczania klas pracujących o ich prawach“ wzbudzają nienawiść w sercach tych maluczkich: Czy i kiedy wreszcie przejrzycie, jakie owoce wydaje szatański wasz posiew?

Śp. Alojzy Nedwed, długoletni leśniczy w dobrach hr. Karola Lanckorońskiego, prawdziwie zamiłowany w swoim zawodzie leśnik, a w szerokich kołach myśliwych znany jako znakomity aranżer łowów, umarł w Haliku w 64 roku życia.

Z sali sądowej. Z Tarnopola piszą nam: W dniu 24 i 25 bm. odbyła się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa karna przeciw Woł., o usiłowaną zbrodnię z §. 125 uk. Trybunałowi przewodniczył radca dr. Poźniak w asystencyi adjunktów Celewicza i Aleksiewicza. Wnosił oskarżenie zastępca prokuratora p. Koerber a oskarżonego bronił adwokat ze Lwowa dr. Starczewski. Rozprawa odbyła się przy zamkniętych drzwiach i wzbudziła o tyle zainteresowanie, że Woł. został już za tę samą zbrodnię wyrokiem trybunału przysięgłych z 9. czerwca 1892 uznany winnym i na rok więzienia zasądzony. Wyrok ten został na wniesione w owym czasie zażalenie nieważności przez najwyższy trybunał zatwierdzony. Po prawomocności wyroku, wniósł nowo obrany przez Woł. obrońca adw. Starczewski prośbę o dozwolenie wznowienia postępywania karnego na podstawie faktów po rozprawie wykrytych, a w szczególności faktu zupełnego upicia się podsądnego i nieprzytomności w chwili popełnienia zarzucanego mu czynu. Sąd w Tarnopolu uwzględnił podanie obrony i dozwolił wznowienia postępowania karnego. Po przeprowadzonem ponownie śledztwie i wniesieniu oskarżenia odbyła się druga rozprawa dnia 24 i 25 bm. Po przesłuchaniu kilkunastu świadków tak odwodowych jak i oskarżenia, zabrał głos obrońca dr. Starczewski i w treściwem lecz przekonywującem przemówieniu wykazał, że podsądny w chwili popełnienia zarzucanego mu czynu nie był przytomny, że więc wykluczony jest zły zamiar a tem samem wina podsądnego. Po krótkiej naradzie odczytał przewodniczący sędziów przysięgłych p. Kierski werdykt, którym przysięgli pytanie dodatkowe w kierunku upicia się i nieprzytomności podsądnego postawione, 9 głosami zatwierdzili, zaprzeczając pytaniu głównemu co do usiłowanej zbrodni z §. 125 uk. 10 głosami. Na podstawie tego werdyktu ogłosił sąd wyrok uwalniający Woł. od zarzuconej mu zbrodni.

Obchody narodowe. Nabożeństwo żałobne w 63 rocznicę walki o niepodległość w r. 1831 odbędzie się w Samborze w kościele OO. Bernardynów 2 grudnia br. o godz. 11 rano.

Artyści malarze krakowscy nadzwyczaj są zaciekawieni, co też skarb państwa wydobędzie od nich na zapłacenie podatku, na który ich skazała krakowska dyrekcya skarbowa. Jak wiadomo, budżety ich wykazują od dawnych czasów do dziś same fikcyjne sumy i bardzoby byli radzi, gdyby skarb zechciał tem, co u nich znajdzie, podzielić się sprawiedliwie. Możeby wtedy mogli się pochwalić jakim takim dochodem.

O dobrach zbaraskich donosi *Kuryer Lwowski*, iż prowadzi się w tamtejszych lasach gospodarstwo wyrębowe na wielką skalę i to przy pomocy obcych robotników tak, że obawiać się można, iż wkrótce zabraknie na Podolu i tych pięknych lasów. Były one dotąd jedynymi, skąd ludność Podola galicyjskiego mogła sprowadzać drzewo.

Rzeka Bug wylała w b. r. po raz dziewiąty. Pod wodą stoją łąki i pola pod Sokalem, siana w lecie nie zebrano nic, a obecnie nawet korzonki traw wygniją tak, że i na rok przyszły nie można się spodziewać żadnych zbiorów siana.

Panamino. Jednym z najciekawszych dokumentów, przedstawionych włoskiej izbie deputowanych przez ankietę bankową, jest spis tych deputowanych, którzy dłużni są bankom emisyjnym znaczniejsze kwoty wekslowe. Kwoty te są po większej części zadziwiająco wysokie, a weksle nie zostały w porę wykupione. I tak Baroni winien 375.000 lir bankowi narodowemu, Bucciri 100 tysięcy, Menotti Garibaldi 104.000 bankowi narodowemu, a 200.000 bankowi rzymskiemu, Ricciotti Garibaldi 9.500 lir obu tym bankom, Narducci 2.442.000 bankowi rzymskiemu, Quartieri 92 tysiące lir bankowi narodowemu, rzymskiemu i sycylijskiemu, książę Sciarra Maffeo 3,023.000 bankowi neapolitańskiemu, Valle 142 tysiące trzem bankom, Crispi 244 tysiące bankowi narodowemu, minister Fernando Martini 70 tysięcy bankowi rzymskiemu, Sardi 100 tysięcy [illegible] neapolitańskiemu. Dłużnicy [illegible] komisyę i wyja[illegible] długów i przyczyny ich niepłacenia. [illegible] Garibaldi utrzymywał, że nabył [illegible] majątek ziemski za 67 tysięcy lir, pod warunkiem, że w melioracyę, a mianowicie w osuszenie gruntu włoży 200.000 lir. Temu obowiązkowi nie mógł zadość uczynić i dlatego weksli nie wykupił. Twierdzi on, że od państwa należy mu się z tego interesu 200 tysięcy lir. Narducci przypisuje niemożność płacenia długu nieurodzajom, Crispi, który swój weksel upłaca regularnie, wyjaśnił, że dług jego powstał wskutek deficytu dziennika *Riforma*, Martini przypisuje swoje długi wydatkom, jakie poniósł podczas misyi rządowej do Afryki. W podobny sposób tłumaczyli się inni deputowani. Cokolwiekbądź nie ulega już wątpliwości, że banki były wyzyskiwane przez niesumiennych polityków, którzy korzystali z politycznych wpływów, aby eskontować weksle, niemające należytego pokrycia.

Wydatki na oświatę publiczną. Ryszard Wagner, profesor wyższej szkoły technicznej w Berlinie, przedstawia datami cyfrowemi wydatki na oświatę publiczną, uchwalone budżetami głównych państw Europy. Cyfrę najwyższą wykazuje budżet Francyi, która na oświatę wydaje rocznie prawie 320 mil. fr., czyli 255 mil. marek. Anglia wydaje 240 mil. marek; Niemcy 236 mil.; Rosya 125 mil.; Austro-Węgry 100 mil. a Włochy 93 mil. marek. W stosunku do ludności, wydatki na oświatę stanowią w różnych państwach cyfry następujące: w Niemczech 7.72 marek na głowę ludności, we Francyi 6.63 m., w Anglii 6.30 m., w Austryi 4.15 m., we Włoszech 3.06 m. a w Rosyi 1.13 m. Gdy uwzględnimy, że na zakłady wyższe i średnie przypada w Rosyi znaczna część podanej wyżej cyfry 125 mil. marek, wypadnie, że na oświatę ludową Rosya wydaje tylko 0.58 m. na głowę ludności, gdy we Francyi i Niemczech przypada po 6 marek.

Lekarski kobiet. W Bolonii, w sklepionym krużganku, ponad którym wznosi się t. zw. *palazzo del podestà*, gdzie przebywał niegdyś król Enzio, jako jeniec Bolończyków i jako kochanek pięknej Łucyi Vendagoli, [illegible] sklepiku inna miłośna para. Ajent i pośrednik w wynajdywaniu posad, Giuseppe Alboni i Argia Fattorini, [illegible] frekwencyą. Po 15 latach spokojnego współżycia [illegible] szczęścia tej pary ciemna chmura, a to z powodu jakiejś niezbyt czystej sprawy, w którą wdał się Alboni, a która skończyć się mogła więzieniem. Nie czekając więc końca, zaproponował Alboni swej towarzyszce, aby oboje razem zakończyli życie — samobójstwem. Gdy jednak ta nie okazywała zbytniej chęci zgodzenia się na to i oddaliła się z mieszkania, Alboni chcąc zamiar ten przynajmniej co do swej osoby wykonać, strzelił sobie z pistoletu w głowę. Na huk wystrzału zbiegli się sąsiedzi, zakrwawionego i jęczącego odstawiono do szpitala, gdzie się okazało, że kula trafiwszy w głowę, nie uszkodziła jednak mózgu i tylko twarz pozostanie już na zawsze zeszpeconą. Niesiony do szpitala wypowiedział Alboni do cisnącej się gawiedzi taką mowę: „Obywatele! Los nie pozwolił mi zaraz umrzeć, jak to było mojem życzeniem. Zanim więc rozstanę się z tym światem mogę was jeszcze ostrzedz... nie wierzcie kobiecie. Obywatele! Co lżejszem jest od pióra? Proch! A co lżejsze od prochu? Wiatr! A od wiatru? Kobieta! A co lżejsze od kobiety? Nic!“

Z dziennika policyjnego. Wczoraj zmarł nagle 65 lat liczący Wojciech Szuterkiewicz, służący u swej siostry Franciszki Cwiok na Pasiekach łyczakowskich. Dr Elektorowicz skonstatował nagłą śmierć spowodowaną nałogiem opilstwa.

Wczoraj o godzinie 11 przed południem przejechał Marcin Bodek rodem z Buczar siedmioletniego chłopaka Józefa Saję. Wezwane pogotowie udzieliło chłopakowi pierwszej pomocy i po opatrzeniu pozostawiono go w kuracyi domowej.

Poszukiwanie spadkobierców. Dnia 30. czerwca br. umarł w Hołosku Wielkiem Michał Antoni Pawlak bez testamentu. Ponieważ spadkobiercy zmarłego nie są znani, przeto lwowski sąd powiatowy m. d. s. I. ustanowił dla nich kuratorem adwokata dra Soronia, do którego powinni się zgłosić ci, co sobie roszczą prawa do tego spadku. Dodać musimy, że wedle ustawy cywilnej prawo do spadku mają jeszcze krewni, pochodzący od wspólnych pra-pra-pradziadowstwa.

Cholera. Urzędowe doniesienie opiewa: W dniu 27 listopada zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi:

W powiecie staromiejskim: w Chyrowie 1 osoba.

Zmarła w Chyrowie 1 osoba.

Ogółem pozostało w d. 26. bm. w leczeniu chorych 15, w dniu 27 bm. zachorowała 1 osoba, zmarła 1, pozostaje zatem w leczeniu 15 osób.

Ze stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę dnia 29. bm. o godz. 7 wieczór w lokalu towarzystwa (Rynek 30). Na porządku dziennym wykład prof. Br. Gostkowskiego „o przesyłce głosu bez pomocy drutów przewodowych“.

Zjazd w sprawach kas chorych odbędzie się we Lwowie dnia 8. grudnia. O udział są proszone wszystkie kasy chorych powiatowe, miejskie, korporacyjne brackie kasy górników i wszystkie osoby zajmujące się sprawą ubezpieczenia robotników z Galicyi i Bukowiny. Zgłosiły się już liczne kasy jako to z Brzeska, Bobrki, Mościsk, Stryja, Rawy, Chrzanowa, Podgórza, Tarnopola itd — codziennie nowe zgłoszenia nadchodzą. Prosimy wszystkich, którzy nie otrzymawszy zaproszenia chcieliby wziąć udział, zgłosić się u komisyi zjazdowej p. adresem kasa chorych m. Lwowa.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek Koncert Wiktora Maurela. Rozpocznie: „Bzy kwitną“ komedya w 1. akcie Zygmunta Przybylskiego. Jutro we środę jako w rocznicę powstania listopadowego „Kościuszko pod Racławicami“ obraz historyczny ze śpiewami w 5. odsłonach W. L. Anczyca z p. Woleńskim w tytułowej roli.

Na sobotę przygotowuje się wznowienie tragedyi Gutzkowa: „Uriel Akosta“ z p. Żelazowskim w roli tytułowej. Obecnie odbywają się próby scenicznej pięknej komedyi Scribe'go „Ręce czarodziejskie“, oraz dramatu Ganghofera: „Na wyżynie“. Następną nowością będzie: „Jakób Warka“, Daniela Zglińskiego. „Urocze oczy“ Zygmunta Sarneckiego z powodu objęcia głównej roli przez panią Kwiecińską przedstawione będą dopiero w styczniu.

* **„Szczutek“** wyszedł w sobotę nr. 48. Redakcya złożyła w nim nowy dowód staranności i dbałości o to, aby ten humorystyczny tygodnik postawić na wyżynie europejskich wydawnictw. Nie wspominając już o treści, jak zawsze niezwykle dowcipnej i ubranej w zgrabną formę, ale i głęboko patryotycznej, każdy przyznać musi, iż ryciny *Szczutka* należą do najudatniejszych w swoim rodzaju. Jest w nich uchwycone nadzwyczajnie trafnie podobieństwo rysów przedstawianych postaci, a wykonanie najsurowszego krytyka musi usposobić przychylnie.

* **Jan Reszke o muzyce dzisiejszej.** Angielski przegląd *Black and White* ogłasza ciekawą rozmowę ze znakomitym artystą o muzyce współczesnej. Według niego, Reszke tak miał powiedzieć: „Nie wiem, jaki będzie dalszy rozwój dramatu muzycznego, ale sądzę, że obecnie znajdujemy się w stadyum jego upadku. Nowe opery, napisane w ciągu ostatniego roku, są wymownym tego dowodem. Nie widzę niczego, coby znamionowało, że w przyszłości ma być lepiej i dopóki nie zjawi się nowy geniusz wszechświatowy, teatry zmuszone będą zadawalniać się repertuarem, który coraz więcej powszednieje i pogarsza się“. Jak to łatwo można było przewidzieć, zdanie Reszkego wywołało żywe dyskusye w kołach artystycznych. Sąd słynnego śpiewaka jest chyba zbyt pesymistyczny i jednostronny.

MOZAJKA.

(Opis wypadków. — Wejście wojsk. — Chorągiew legionów. — Szpiegi i więzienie na Lesznie. — Dostawa żywności. — Dzielna kucharka. — Żołnierz ułaskawiony. — Odłożone śluby. — Sympatye francuskie. — W teatrze. — Czytanie gazet).

Ważniejszym wstrząśnieniom politycznym towarzyszy zazwyczaj mnóstwo drobniejszych zdarzeń, które uchodzą uwadze historyków i autorów pamiętników, jakkolwiek do charakterystyki danej epoki wiele zawierają materyału. Przypomnienie tego rodzaju wypadków, które miały miejsce w Warszawie bezpośrednio po wybuchu listopadowej rewolucyi, zajmie — być może — czytelników w dniu dzisiejszej rocznicy. Wiadomostki te zawdzięczamy poczciwemu *Kuryerowi Warszawskiemu*, który przez lat tyle był wyrocznią w wszelkich sprawach dla mieszkańców syreniego grodu, zawiadamiając ich o wypadkach brukowych, o nabożeństwach, prawionych w kościołach i — o świeżych flaczkach. Przewracając pożółkłe karty rocznika *Kuryera* z r. 1830 czytamy na nich co następuje:

„Onegdajszy dzień — pisze *Kuryer* w dniu pierwszego grudnia — stanowić będzie pamiętną epokę w dziejach Polski, w nim w Warszawie rozpoczęto ważną rewolucyę. Nim wszelkie szczegóły dokładnie będą wiadome, umieszczamy celniejsze wypadki. Od rana panowała spokojność, nagle o godzinie 7 wieczorem rozniosła się wieść, że 3 pułki gwardyi konnej rosyjskiej rozpoczęły walkę z młodzieżą szkoły podchorążych i kilku kompaniami wyborowemi piechoty polskiej. Walka była krwawą, żołnierze nasi i młodzież odznaczyła się nieustraszoną odwagą; z obu stron legło nie mało. Pułki jazdy rosyjskiej cofnęły się. Oddział walecznych Polaków pospieszył do Belwederu, lecz już w swem mieszkaniu nie znajdował się wielki książę cesarzewicz, na którego życie targnąć się nikt nie miał zamiaru. W tejże chwili uderzono w bębny i wszystkie wojsko stojące w Warszawie stanęło pod bronią; niepodobna uwierzyć, że w ciągu kilku minut większa część mieszkańców stolicy już ukazała się w chęci połączenia się z wojskiem, do czego gorliwie przyczyniła się młodzież uniwersytecka. Już o godzinie 8 wyłamano bramy arsenału i kilkadziesiąt tysięcy rozmaitej broni rozdano mieszkańcom. Aż do świtu trwały utarczki. Pułk wołyński z znaczną częścią

---

a aku. Równocześnie i dragoni rozpuszczają swe rosłe konie do szarży i gdyby na komendę oba zastępy jazdy uderzają na siebie. Starcie było gwałtowne. Ciężkie dragońskie szablice zachrzęściły potężnie, udrzając o polskie lance. W pierwszej chwili nie widać ułanów, którzy siedząc na małych koniach znikli w tym odmęcie. Niebawem wszakże naciskająca ich swym ogromem zbita masa dragonów poczyna się rozpryskać. Wokół ułanów tworzy się próżnia, z koła wylatują konie z rozwianą grzywą, oszalałe z przerażenia bez jeźdźców. Chwila jeszcze i z pułku olbrzymich dragonów, który swym ogromem zdawał się pochłaniać ułanów, pozostała już tylko połowa, szukająca w ucieczce ocalenia. Spieszy im w pomoc drugi pułk dragonów z artyleryą, lecz zanim zdążył się szyk bojowy rozwinąć, już z boku uderzył na nich z szwadronem ułanów kapitan Lewiński. Uderzenie to tak silne, zapamiętałe wywołuje popłoch wśród nieprzyjaciela, który w bezładnej gromadzie tłoczy się na wązkiej grobli, tworzącej dla niego jedyną drogę odwrotu. Pięć dział z zaprzęgiem i stu kilkudziesięciu jeńców dostaje się w ręce zwycięzców, ścigających nieprzyjaciela na polu gęstym trupem zasianem.

Geismar usiłuje pomścić klęskę Paszkowa. Od strony Toczysk coraz szybciej grają jego działa i grad pocisków spada na ustawiony w czworoboku batalion pierwszego pułku piechoty liniowej, dowodzony przez pułkownika Rychłowskiego. Od pierwszych strzałów padł lekarz batalionowy i kilku szeregowców, lecz żołnierz stoi jak mur niewzruszony i wśród grzmotu dział rozlega się z piersi tych śmiałków, bojowa pieśń legionów: Jeszcze Polska nie zginęła! Zwycięzka nuta tego śpiewu zdaje się urągać z zaciekłości wroga, rośnie, potężnieje i głuszy w końcu ryk rosyjskich armat.....

Lecz wódz baczny widzi, iż kule nieprzyjacielskie głębokie szczerbią bruzdy wśród jego zastępów, śle więc przez adjutanta Dunina do stojących na prawem skrzydle strzelców konnych i ułanów rozkaz do ataku. W mgnieniu oka nieruchome do tej pory szwadrony zrywają się gdyby ptactwo do lotu. Wiatr igra z proporcami lanc ułańskich, błyszczą w słońcu ich groty i podniesione w górę ostrza pałaszów strzeleckich. Trąbki wesoło grają. Fala ludzi i koni mknie ku zwartej, nieprzyjacielskiej kolumnie, która z spokojem wytrawnego żołnierza wyczekuje spotkania. Dobiega już polska jazda do moskiewskich linij i nagle staje, gdyby wryta. Następuje chwila wahania, lecz przerywa ją spiesznie rozkaz nadbiegającego Dwernickiego, który okrążając przeciwnika, daje hasło do natarcia na nieprzyjaciela z przodu i z boku. Dzielny Dunin przyłącza się do ułanów szarżujących na czoło nieprzyjacielskiego szyku i jednem cięciem pałasza zwala z konia rosyjskiego pułkownika. Widok ten wywołuje przerażenie wśród nieprzyjaciół, którzy krótki tylko stawiają opór i pierzchają w nieładzie, pozostawiając swe działa, jaszczyki i wozy z zapasami. Uciekający rzucają się w lasy, ale w ślad za nim pędzi pogoń. Jeden szwadron rosyjski, zaskoczony w Zerocińskim lesie wykłuty został co do nogi i długi czas jeszcze trwał pościg żołdactwa, które w panicznym przestrachu rzucało konie i broń, by szukać ocalenia w leśnych gęstwinach. Czterystu szeregowców i ośmiu oficerów wraz z jedenastu działami dostało sie zwycięzcom. Na polu walki legło stu ośmdziesięciu Rosyan, w tej liczbie dwu pułkowników. Polskie straty wyniosły dwudziestu siedmiu zabitych i siedmdziesięciu rannych, przeważnie od działowych pocisków.

Decydującą rolę w boju odegrała jazda, która w większej części złożona z świeżozaciężnej młodzieży, dokazała cudów waleczności, lubo i piechota chrzest ogniowy w tem spotkaniu odbyła zaszczytnie, zaś artylerya spokojem i trafnością strzałów podziw budziła nawet u najstarszych żołnierzy.

Zaraz na pobojowisku dziękował swym zuchom Dwernicki ustnie i w krótkim rozkazie dziennym, który skreślony na jednym z zdobytych jaszczyków zawierał te słowa:

Żołnierze!

Wczoraj obiecałem wam spotkanie i bój z nieprzyjacielem, a wy przyrzekliście zwyciężyć i zapomocą Boga święcie dotrzymaliście obietnic. Niech żyje Polska! Niech żyje waleczny korpus, któremu mam zaszczyt przewodzić!

Przez resztę dnia pozostał korpus polski na zajętem stanowisku, odpoczywając po trudach walki i sposobiąc się do dalszego pochodu. Podczas gdy kawalerya odbywała przegląd koni, zastępując odsednione zdobytymi na nieprzyjacielu rumakami, piechota ćwiczyła się w mustrze, zaś z zabranych armat tworzono nową baterye, do której przydzielono stosowną ilość szeregowców i podoficerów z kawaleryi. Po zachodzie słońca wyruszył Dwernicki w dalszy pochód i późnym już wieczorem stanął w Parysowie, gdzie go dopędził wysłany przez naczelnego wodza z rozkazami kapitan Kruszewski, który w ten sposób opisuje w swych pamiętnikach widok zwycięskiego korpusu: „Szczególny to był obraz obozu generała Dwernickiego“ — słowa Kruszewskiego — „w Parysowie niebardzo porządny, niezupełnie wojskowy, ale rzewnie przemawiający do serca Polaka. Już z daleka słychać strzały, myślę, że się utarczka nowa rozpoczyna, byłem konno i gotów; zbliżamy się, nieprzyjaciela nie widać — były to strzały radości. Wjeżdżam na rynek Parysowa, otaczają mię koledzy, każdy chce opowiadać zwycięstwo, ten częstuje geismarowskim tytoniem, ten konfiturami, ten pokazuje zabrane armaty. Był to miły początek kampanii. Generała Dwernickiego zastałem w małym dworku wśród miasteczka i wręczyłem mu rozkaz. Pełno oficerów w pokoju, radość na wszystkich twarzach, siwy i gruby generał jak ojciec między nimi, pobłażający, ale kochany i umiejący tę młodzież zapalić do boju... W sztabie Dwernickiego znalazłem mego dawnego znajomego i gorącego patryotę, Anastazego Dunina, który w emigracyi zginął pod Boulogne w sprawie Ludwika Napoleona, teraźniejszego cesarza Francuzów. Byli tam także: Bronikowski, znakomity pisarz patryotyczny, księża znani z zapału Puławski i Szyndlarski.“ Tyle słów Kruszewskiego.

Bitwa pod Stoczkiem, jakkolwiek nie wywarła stanowczego wpływu na przebieg wojny, jednak nieopisane w całej Polsce wywarła wrażenie. Przekonała bowiem i najbardziej nieufnych, że kolos rosyjski nie jest niezwyciężonym i że młody, niewyćwiczony żołnierz pod wodzem dzielnym za sprawę wolności walczący, może zwyciężyć osiwiałych w wojennem rzemiośle żołdaków, choćby go liczbą w dwójnasób przewyższali.

Ztąd też Dwernicki — mimo licznych późniejszych zwycięstw, odniesionych nad najezdnikiem — upamiętnił się w wyobraźni narodu i w poezyi jako zwycięzca z pod Stoczka i ten też tytuł widnieje wyryty na pomniku, jaki mu w lwowskim kościele Karmelitów wznieśli w maju 1869 roku wdzięczni towarzysze broni i rodacy.

Stanisław Pepłowski.

pułku grenadyerów gwardyi polskiej pod dowództwem jenerała Żymirskiego. stanęły na wielkim placu broni za Mranowem. Pułk gwardyi litewskiej po niejakiej walce cofnął się. Pułk strzelców konnej gwardyi polskiej pod dowództwem jenerała Kurnatowskiego, w części nie należał do walki. Osadzeni u Karmelitów na Lesznie i w domu po Marcinkankach na ulicy Piwnej, więźniowie stanu odzyskali wolność. Ile dotąd wiadomo, w czasie tejże nocy polegli w Belwederze jenerałowie: Zandr i Fencz tudzież wiceprezydent Lubowidzki. Przy pałacu namiestnikowskim utracili życie jenerał Hauke i pułkownik Meciszewski. Jenerał Blumer przeszyty kilkunastu kulami. Jenerał Stanisław Potocki śmiertelnie raniony (już umarł). Żałowany jest powszechnie zacny jenerał Nowicki, do którego strzelano w mniemaniu, że jest kim innym. Jenerałowie Redel i Bontan aresztowani, jenerałowie Esakow i Engelman poddali się. Jenerał Trębicki zaraz na początku, gdy nie przyjmował warunku, został zabity".

Opis powyższy, niezbyt zresztą dokładny, kreślony pod świeżem wrażeniem wypadków, uzupełniony został w dniu czternastego grudnia t. r. artykułem Piotra Wysockiego („Wiadomości o Tajnem Towarzystwie"), który ukazał się w osobnym dodatku do nr. 335 *Kuryera*. Jest to cenny przyczynek do dziejów nocy belwederskiej.

„O jak piękny dla Warszawy i dla Polski dzień wczorajszy. — pisze *Kuryer* w dniu czwartego grudnia, zdając sprawę z wejścia do stolicy pierwszego pułku strzelców pieszych pod wodzą Szembeka. — Muzyka tego pułku wygrywała tak drogą dla nas śpiewkę: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy". Gdy ci wojownicy o godz 11 przechodzili przez główne ulice, lud wydawał radosne okrzyki, okna napełniła płeć piękna, powiewając białemi chustkami i rzucając kwiaty. Nowy równie przyjemny widok uradował Warszawian. Oddział pułku 7 piechoty liniowej niósł chorągiew walecznych legionów polskich, pod którą krew przelewali bracia nasi, zachowujący gasnącą iskrę Polski. Tę chorągiew jenerał Dąbrowski złożył pomiędzy szanownymi zabytkami strzeżonymi przez Towarzystwo przyjaciół nauk. Oddziałem, niosącym wczoraj to święte godło, dowodził porucznik Dąbrowski".

Chorągiew ta dostała się w udziale piątemu pułkowi piechoty w nagrodę męztwa, okazanego w nocy z d. 29 na 30 listopada.

Wieczorem tegoż dnia (4. grudnia) schwytano Makrota (syna), znanego jako ajenta tajnej policyi. Mieszkanie jego zrujnowano i umieszczono na niem napis: Nagroda szpiegom. Szpiegów — jak głoszono — miało być do pięciu tysięcy, zaś dzienne ich utrzymanie kosztowało 6.000 zł. p. W dniu jedenastego grudnia zamieścił *„Kurjer"* artykuł A. Jasińskiego p. t.: „Co robić ze szpiegami? — „Opinia publiczna woła zemsty" — słowa artykułu — „prawo milczy, a władza mająca zaufanie rządu tymczasowego, nie wie dotąd, jak sobie postąpić. Tymczasem więzienia przepełniają się hydrą rodzaju ludzkiego. Szpiegowie jawni i znani przed wybuchnięciem jeszcze rewolucyi, nieznajdując bezpieczeństwa w kryjówkach prywatnych, cisną się gwałtem do więzienia i w niem swoje ocalenie upatrują. Szpiegowie skryci i pokątni, których imiona później dopiero na jaw wyjdą, pod maską cnoty i w płaszczyku niewinności chodzą — z schyloną głową po ulicach, a niepewni losu swojego z drżeniem oczekują przyszłości. Szpiegowie, będący tego mniemania, iż imiona ich wieczną zasłoną okryte zostaną, przystępują z gorliwością do zasad teraźniejszej rewolucyi a pod hasłem ojczyzny, wolności i oznaką narodowej kokardy pozyskują niestety jeszcze zaufanie teraźniejszego rządu. Cóż w takim razie począć?... Wobec braku odnośnych przepisów w kodeksie kryminalnym projektuje autor: „Niech wyznaczoną będzie komisya z godnych ludzi złożona, któraby przez ścisłe porównanie ksiąg tajnych szpiegowskich i oddzielne badania znaczniejszych przynajmniej szpiegów wykryła całą ich listę piętnem prawdy naznaczoną. Niech ludzie dwójznacznej nawet opinii ustąpią z miejsc swoich i nie szukają dziś jeszcze tego zaufania, które nagrodą nieskazitelnego tylko urzędnika być powinno"... „Życie na własną hańbę!" — woła do szpiegów Jasiński: „Pragniemy tylko was poznać, abyśmy wiedzieli, jak was nadal unikać i dlatego mamy nadzieję, iż czuwająca władza tę wam jedynie wymierzy karę, iż przez oprowadzenie was po głównych ulicach Warszawy nasyci widok publiczności i dodaniem ścisłej straży zabezpieczy was od utraty życia, któremu na własne potępienie cieszyć się musicie"...

Więzienie stanu u Karmelitów na Lesznie, przed którem umieszczono portret Różnieckiego, zwidzała ciekawość warszawska. Ukazał się nawet w grudniu osobny wiersz poświęcony Różnieckiemu. Cena tego poematu wynosiła trzy grosze, gdyż poeta według ogłoszenia w *Kuryerze* znieść nie mógł, aby zdrajca Ojczyzny był drożej sprzedawany.

Gdy zajmowano się żywo losem sługalców dawnego rządu, jednem z pierwszych zadań rady municypalnej stołecznej stało się zaopatrzenie w żywność nagromadzonego w Warszawie wojska. W tym celu zawezwała rada w dniu grudnia wszystkich okolicznych obywateli do dostawy wszelkich produktów bydła, zboża i innych wiktuałów do Warszawy, zaś celem zachęcenia producentów zawiesiła u rogatek pobór wszelkich opłat. W żywność zgłodzonych żołnierzy, wchodzących do miasta zakroczymską ulicą w dniu 30 listopada, zaopatrzyła w sposób doraźny pewna kucharka przy tejże ulicy. Widząc zbiedzonych warusów, którzy w zamkniętych sklepach żadnego nie mogli znaleść posiłku, zawołała dzielna dziewczyna: zaczekajcie chwileczkę panowie żołnierze, zaraz wam oddam wszystko co się znajduje w kuchni! i natychmiast podała im przez okno kilka bochenków chleba, pieczeń, flaszkę wódki, osełkę masła i garnek z gotowanemi kartoflami. „Ta zacna służąca czyliż nie jest prawdziwą obywatelką?" — zapytuje w *Kuryerze* autor odnośnego artykuliku.

I nie dziw, że dziewczyna z ludu tak ofiarną okazała się dla narodowego wojska, gdy i zbrodniarze nie czuwali zapał dla sprawy ojczystej. Dowodem tego następujące zdarzenie: W Warszawie w dniu 10. grudnia miano rozstrzelać żołnierza za zabicie kolegi. Na placu stracenia przywieziono mu jednak pardon. Ułaskawiony powstał i wykrzyknął: Umrę więc w boju z nieprzyjacielem Ojczyzny!...

Wobec wojennej wrzawy zgasnąć musiały Hymenu pochodnie. W pierwszych dniach grudnia jedna z Warszawianek, której ślub niebawem już miał nastąpić, odroczyła termin takowego aż do chwili, w której się ustalą losy Ojczyzny, zaś procent od sumy posagowej przeznaczyła na ofiary patryotyczne. Za jej przykładem poszła też widocznie pewna Galicyanka z okolic Tarnowa, która oświadczającemu się o jej rękę zalotnikowi dała odpowiedź: Po moją rękę droga na Warszawę!...

Nadzieje pokładane przez powstańców we Francyi znalazły swój wyraz zaraz w pierwszych dniach po wybuchu rewolucyi. Konzul francuski w Warszawie wywiesł z swego domu sztandar trójkolorowy. W teatrze w d. 10. grudnia aktorowie francuzcy przedstawili stosowne widowisko, na zakończenie którego ukazały się chorągwie polskie i francuskie, pod którymi odśpiewano stosowne śpiewki. W ogóle w teatrze nie ustawały demonstracye, zwłaszcza podczas przedstawienia „Krakowiaków", urozmaiconych okolicznościowemi piosenkami. Podczas przedstawienia tej sztuki w d. 5. grudnia wystąpił Dmuszewski, już od dłuższego czasu nieukazujący się na scenie i przybrany w strój narodowy podał Miechodmuchowi szablę, przyczem odśpiewał następującą strofkę:

Wszystkich rodaków wzywacie
W wojenne szeregi;
A więc przyjmij oręż bracie
Dawnego kolegi.
W Bogu nadzieję składamy,
Walczmy przyjaciele;
Wszakże Chłopickiego mamy,
Na Polaków czele.

Na scenie pojawiły się sztandary dawnych ziem Rzeczypospolitej, poczem pierwszy aktor tragiczny Piasecki wygłosił wiersz okolicznościowy. Po przedstawieniu parter zamienił się w salę balową; tańczono mazura i krakowiaka, zaś publiczność w tryumfie obnosiła na rękach porucznika Wysockiego, dowódzcę szkoły podchorążych podczas napadu na Belweder. I w dniach następnych wygłaszano ze sceny poetyczne utwory okolicznościowe, w rzędzie których najbardziej się po obał wiersz Magnuszewskiego. Z szczególniejszym zapałem oklaskiwano słowa poety:

Wszędzie gasła nadzieja i tępiała siła,
Tylko w młodzieży jeszcze ducha niezgasili;
Oni młodego orła w piersiach wykarmili
A szkoła podchorążych latać go uczyła.

Zarówno jak w teatrze tak i wszystkich miejscach publicznych, polityka była na pierwszym planie. Długo gnębiona wolność słowa i druku z tem większą wybuchnąć musiała siłą. Politykowano przeto zawzięcie, tak na ulicy, jak w domach prywatnych, w kawiarniach i cukierniach. Tych ostatnich dotyczy wiadomostka, w którą obok polityki weisnęło się nieco reklamy dla pewnej kawiarenki. Oto co pisze *Kuryerek* w dniu 26. grudnia: „Jeden uczony i zacny młodzieniec poświęcił wolne chwile od obowiązków na czytanie wszystkich gazet i pism peryodycznych, które z odrodzeniem Polski w wolności zajaśniały, a tak z radością i podziękowaniem zebrane grono rodaków słucha wiadomości naszego kraju i zagranicznych, interesujących teraz każdego Polaka. Miejsce do tego wybrane przy ulicy Trębackiej pod nr. 631 u pani Jasińskiej, która dla dobrej kawy, herbaty, czystości lokalu oraz osobistej godności jest uwielbianą. Zaczyna się czytanie od godziny piątej po południu. Mam honor upraszać szanownych rodaków o uczestnictwo tak pięknego przepędzania wieczorów. *W. S.......*"

Na tem urywamy dzisiejszą mozaikę.

S. P.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki niemieckie doniosły za *Posener Ztg.*, że w tych dniach zbiorą się na konferencyę w pałacu arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego: ks. biskup krakowski, kardynał Dunajewski, biskup wrocławski Kopp, biskup warmiński Thiel i biskup sufragan gnieźnieński Andrzejewicz. Wobec tego pisze *Kuryer Poznański*:

„Wiadomość o przybyciu do Poznania kardynałów Dunajewskiego i Koppa i biskupa Thiela jest zupełnie prawdziwą o tyle, że niezawodnie ci książęta Kościoła oddadzą wizytę ks. arcybiskupowi Stablewskiemu, lecz czy w najbliższych dniach, czy później, czy razem, czy osobno, tego nikt dotąd nie może wiedzieć. Zdaje się, że *Posener Ztg.* nie są dostatecznie znane najzwyczajniejsze formy towarzyskiej grzeczności, gdyż proste zadośćuczynienie tym formom obraca w jakąś konferencyę fantastyczną a ciekawibyśmy byli, jakie „wspólne interesa" łączyć mogą ks. kardynała Dunajewskiego z interesami wymienionych biskupów?"

Sprawa wojny Hiszpanów z Kabylami marokańskimi pod Melillą już zagrażała rozbiciem gabinetu. Dowódzcą w Melilli został nareszcie mianowany sławny patryota i marszałek, Martinez Campos, który też onegdaj, pożegnawszy się z królową, wybrał się do Melilli. Nominacya ta wywołała powszechną radość. Podpułkownik Alas odjechał z marszałkiem jako specyalny korespondent „Agencyi Fabra".

Rada państwa.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń 28 listopada. Słoweńscy i chorwaccy posłowie, którzy wystąpili z klubu Hohenwarta, ogłaszają oświadczenie, motywujące ten krok. W deklaracyi tej czytamy: „Od chwili przyjścia do steru rządu, który zwie się koalicyjnym mimo, że brak w nim reprezentacyi dla 10 milionów Słowian — rządu, który odsunąwszy polityczne kwestye, tem samem pomija narodowe dążności, podpisani posłowie nie mogą nadal przykładać ręki do poparcia tego rządu. Do tego przyczyniła się także konieczność głosowania przeciw ustawom wyjątkowym w Czechach i chęć zawarowania sobie wolnej ręki co do niektórych punktów rządowego programu". W końcu oświadczają podpisani, iż dążeniem ich będzie złączyć wszystkich posłów słowiańskich, nienależących do koalicyi.

Wiedeń 28 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi podatkowej minister dr. Plener oświadczył, że gdy i nowy rząd uznaje konieczność reformy podatkowej, mianowicie zaprowadzenia progresywnego podatku dochodowego, to przedłożenie dawniejszego rządu (Steinbacha) można wziąć jako podstawę narad, przyczem tak rząd, jak Izba wprowadzić mogą stosowne zmiany. Po przedłożeniu w lutym całego planu finansowego, można będzie ustanowić wysokość kontyngentu, opusty itd.

Wiedeń 28 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wniósł rząd projekt ustawy, upoważniający go do sprzedaży nieruchomości będących obecnie w używaniu wojska, w maksymalnej wartości 500.000 zł., tudzież do sprzedaży koszar piechoty w Rudolfswert i magazynu prowiantowego w Villach.

Wiedeń 28 listopada. Przedłożenie rządowe, dotyczące wzmocnienia marynarki, zostało na dzisiejszem posiedzeniu w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęte.

Nastąpiła rozprawa nad nowelą do ustawy o obronie krajowej.

Przewodnictwo Izby obejmuje wiceprezydent D. Abrahamowicz.

Pierwszy zabrał głos p. Engel.

Koło polskie.

(Telegramy „Gaz Nar.")

Wiedeń 28 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego przyjęto do wiadomości sprawozdanie Popowskiego i Chrzanowskiego o noweli do ustawy o obronie krajowej i postanowiono głosować za nią.

Rusyfikacya Kościoła katolickiego

w Królestwie.

(Telegramy „Gaz Nar.").

Wiedeń d. 28. listopada. *Neue Fr. Presse* stała się nagle orędowniczką Kościoła katolickiego w krajach polskich, zabranych przez Rosyę. Przed kilku dniami przyniosła w tej mierze awanturniczy telegram z Rzymu, na tle którego osnuła cały artykuł, a zaprzeczenie ks. dr. Kopycińskiego, pomieszczone w *Gaz. Nar.*, jako też enuncyacya grona posłów polskich, zgodna z tem zaprzeczeniem ks. Kopycińskiego — nie wiele jej pomogły. Pokręciła sprawę i znowu zupełnie mylnie czytelnikom swoim przedstawiła. Wczoraj też posłowie ks. kan. Ruczka, Pastor i Kopyciński, zamięszani przez *Neue Fr. Presse* w tę sprawę, wysłali do niej pismo, które też w dzisiejszem porannem wydaniu zamieszcza. Sprostowanie to w przekładzie polskim opiewa:

Wiedeń d. 27. listopada.

Szanowny Redaktorze!

We wieczornem wydaniu pańskiego szacownego czasopisma z 25. listopada 1893 znajduje się telegram ze Lwowa pod datą 25. listopada treści następującej:

„Posłowie Zaleski, Ruczka, Kopyciński i Pastor zasięgnęli w nuncyaturze wiedeńskiej wiadomości co do polityki Watykanu wobec Polaków w Rosyi. Nuncyusz zaprzeczył pogłosce co do zaprowadzenia liturgii słowiańskiej, natomiast co do zaprowadzenia słowiańskich śpiewów kościelnych i kazań w języku rosyjskim dał odpowiedź wymijającą".

Upraszamy o sprostowanie tego telegramu o tyle, żeśmy w tej sprawie żadnych nie zasięgali wiadomości w nuncyaturze wiedeńskiej, ponieważeśmy wcale nie byli w nuncyaturze, a więc też od nuncyusza żadnej odpowiedzi co do liturgii słowiańskiej, ani też żadnej wymijającej odpowiedzi co do zaprowadzenia słowiańskich śpiewów kościelnych i kazań w języku rosyjskim nie otrzymali.

O ile nam wiadomo, odniósł się jeden z biskupów do najkompetentniejszego miejsca w tej sprawie, które obu powyższym doniesieniom kłam zadało i oświadczyło że takim fałszywym doniesieniom żadnej wiary dawać nie należy, ponieważ Ojciec św. nigdy nie ulegnie takowemu żądaniu Rosyi.

Ks. prałat Ruczka, Ks. Leon Pastor, Poseł ks. dr. Adam Kopyciński.

TELEGRAMY.

Bukareszt dnia 28. listopada. Król otworzył wczoraj sesyę parlamentu mową tronową, która konstatuje dobre stosunki Rumunii do wszystkich państw i nadzieję zachowania pokoju. Dalej stwierdza bardzo korzystny stan finansów i mówi o zamiarze rozszerzenia traktatów handlowych dla zapewnienia zbytu produktom rolniczym kraju.

Berlin d. 28. listopada. Rada cłowa uznała znaczną część propozycyj rosyjskich co do wysokości ceł, za niemożliwą do przyjęcia. Pełnomocnicy rosyjscy wyjeżdżają po nowe informacye do Petersburga.

Berlin d. 28 listopada. W niedzielę po południu nadszedł z Orleanu pocztą pakiet dla kanclerza Capriviego. Do pakietu był dołączony list francuzki, który w przesadnych wyrazach polecał znakomity gatunek nasienia rzodkwi. W liście tym poleca nadawca kanclerzowi, znanemu amatorowi-ogrodnikowi owe nasienie, które zdaniem autora listu, z pewnością Capriviemu przypadnie do gustu i które Caprivi niezawodnie użyje. W tym celu załącza nadawca próbkę w pudełku kartonowem.

Adjutant kanclerza, major Ebmeyer, odebrawszy tę przesyłkę, zamierzał scyzorykiem otworzyć pudełko, którego wierzchnia przykrywka była długości 6 a szerokości 2 cali. Gdy Ebmeyer pudełko nadkroił, wysypało się kilka ziarnek, w których major natychmiast rozpozpoznał proch strzelniczy, więc zawiadomił o tem niezwłocznie policyę, która po chemicznem zbadaniu skonstatowała, że pudełko mieści w sobie maszynę piekielną. Pod przykrywką utwierdzona była na paskach wskazówka gumowa, połączona z małą dźwignią, która przez nagłe oderwanie przykrywki miała uderzyć o nabój nitroglicerynowy i w ten sposób wywołać eksplozyę.

Cesarza zawiadomiono natychmiast o tym zamachu.

Także i z Bordeaux otrzymał Caprivi paczkę, którą adjutant z całą ostrożnością otworzył i odkrył w niej nabój dynamitowy, zaopatrzony werkiem zegarowym. I tu obeszło się bez wypadku. Dotychczas brak wszelkich danych co do skonstatowania nadawcy tych paczek.

Berlin d. 28. listopada. Parlament niemiecki rozpoczął wczoraj debatę budżetową. Sekretarz stanu Posadowski-Wehner zestawił w krótkości znane już cyfry preliminarza i wykazał, że nadwyżka dochodów bieżącego roku budżetowego wyniesie prawdopodobnie około $1^1/_2$ miliona marek, z której to sumy proponuje rząd użyć pół miliona na inwestycye w koloniach niemieckich. Podatek od cukru, soli, piwa, tudzież poczty, telegrafy i koleje żelazne dały dochód większy, aniżeli preliminowane, z drugiej strony jednak zwiększyły się wydatki na wojsko o $10^3/_4$ miliona, a wydatki na marynarkę o $^3/_4$ miliona. W każdym więc razie potrzebuje państwo nowych źródeł dochodu.

Petersburg d. 28. listopada. Ogłoszono konwencyę między Rosyą a Persyą, mocą której okręg perski Firiuze w Chorassanie przechodzi na własność Rosyi, w zamian za co Persya otrzymuje rosyjskie okręgi chisarski w kraju Zakaspijskim, i abbas-abadski na prawym brzegu rzeki Arakses.

W styczniu ma tu przybyć chan chiwiński z synem swoim, następcą tronu.

Petersburg d. 28. listopada. Wedle sprawozdań kas państwowych za czas od 1. stycznia do 1. sierpnia 1893, wynosiły dochody państwowe w tym okresie ogółem $672^1/_2$ milionów rubli podczas gdy w tym samym okresie roku przeszłego wynosiły one 707 milionów. Wydatki wynosiły od 1. stycznia do 1. sierpnia br, ogółem 617 milionów w roku przeszłym zaś wynosiły w tym samym okresie 645 mil.

Paryż d. 27 listopada. Prokuratorya otrzymała zawiadomienie, że na dworcu kolejowym w Lugdunie urzędnicy cłowi, rewidujący nadchodzące z Włoch posyłki, znaleźli w jednym pakiecie dwa podejrzane naboje, które natychmiast do laboratoryum chemicznego odesłano.

Paryż dnia 28. listopada. Izba posłów zebrała się wczoraj, i sprawdziwszy niektóre wybory, odroczyła się z powodu, że nowy gabinet jeszcze nie przyszedł do skutku.

Powoływani do Carnota Perier i Challemel Latour (prezydenci obu Izb) mieli podnieść, że Dupuy może liczyć na większość Izby posłów, on przeto powinien utworzyć gabinet nowy. Dupuy jednak oświadczył Carnotowi, że wątpi, iżby mógł z powodzeniem podjąć się tej misyi. Także Meline był powołany do Carnota, ale tylko na poradę. Wczoraj obiegała pogłoska, że Carnot byłemu ministrowi Bourgeois poruczy misyę utworzenia gabinetu.

Paryż d. 28 listopada. Przeważna część dzienników podnosi bezprzykładne w dziejach okoliczności, które krizys gabinetową sprowadziły. Gabinet nie runął wskutek głosowania Izby posłów, ale się sam w sobie zapadł. Pisma oportunistyczne upatrują w tem dowód, że tylko gabinet istotnie jednolity może się utrzymać, — pisma radykalne uderzają na Dupuya, że pod klątwą śmieszności padł jako ofiara własnej nieszczerości.

Paryż dnia 28. października. Izba deputowanych zatwierdziła ważność dokonanych wyborów. Następne posiedzenie dzisiaj.

Londyn dnia 28. listopada. Jak z Buenos-Ayres donoszą, aresztowała policya tamtejsza kilku anarchistów europejskich, którzy się pokumali z tamtejszem stronnictwem radykalnem.

Rzym dnia 28. listopada. Obiega pogłoska, że utworzeniem nowego gabinetu zajmuje się Zanardelli.

Słynny defraudant Monzilli, szef departamentu w włoskiem ministerstwie handlu, został w Londynie schwytany.

W Katanii (w Sycylii) schwytała policya bandę fałszerzy i zabrała jeden milion w podrobionych banknotach 10-frankowych.

Ambasador niemiecki wręczył ministrowi spraw zagr., Brinowi, marmurowy biust swego cesarza, przez tegoż w darze przesłany.

Rjeka dnia 28. listopada. Trwożą się tutaj o los parowca „Szent-Laszlo", największego, jakie posiada subwencyonowane przez rząd węgierski towarzystwo żeglugi Adria. Nie nadchodzą o nim żadne wieści. Jak się zdaje, zginął w czasie ostatnich burz w drodze z Gibraltaru do Rouen.

Sofia d. 28. listopada. Wedle nadchodzących tutaj wiadomości z Belgradu, przedstawiają się zarówno polityczne, jak finansowe i ekonomiczne stosunki Serbii w świetle bardzo ponurem. Zmiana gabinetu jest konieczną. Gdyby się nie udało utworzenie gabinetu z umiarkowanych żywiołów radykalnych, zamierza podobno król utworzyć gabinet wojskowy, w którymby wszystkie teki zajęli wyżsi oficerowie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń d. 28. listopada. Ministerstwo handlu udzieliło hr. Janowi Konopce pozwolenia na podjęcie przedwstępnych robót technicznych dla budowy wązkotorowej, względnie normalnej kolei lokalnej z Tarnowa do Szczucina.

— **Gal. Bank kredytowy** zwraca uwagę posiadaczy $4^1/_2\%$ skonwertowanych listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego, aby po odbiór definitywnych 4% sztuk 56-letnich zgłaszali się bezzwłocznie w godzinach urzędowych do kasy galicyjskiego Banku kredytowego, tembardziej że z dniem 20. grudnia b. r. ze względu na zamknięcie rachunków konwersyjnych z Towarzystwem kredyt. ziemskiem, wymiana zastanowioną zostanie, a dopiero po 10.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d 28 listopada. *(telegrafowane.)*

Renty: wspólna papierowa 97 37 srebrna 96 95 austr. koronowa 96·30 złota 117 80 węg. koron. 94·10 złota 115·80

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 261·50 Północnej 2885·— Państwowej 307·— Północno-zachodniej 238 00, Węg półn.-wschod. 201·00 Południowej (Lombardy 102·50, arc. Albrechta (za 200) 95·00, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 0 00 Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 60 zł 996·—, anglo-austr. 154·—, Länderbanku 251·90 Unionbanku 255·—, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 145·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 610. galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 — — chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 116·— Żiwnostenska banka 124·00. Kredyty austr. 342·50 Kredyty węg. 417·75.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96·00 bukow. propin. 101·70. buk. indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 95·75

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 109·20, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, $4^1/_2$ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·00 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·50, węg. Czerw. krzyża 13·25, Bazylika — —, Krakowskie 26·00 Stanisławowskie 48·50. Tureckie 49·90

Waluty: Ruble papier 131·25 20-markówki 12·32, 20-frankówki 9·97, sovereings 12·52, tureckie liry złote 11·30 100 markówki 61·65 włoskie 100 lirówki 43·05.

Ważniejsze zmiany kursu w ostatnim tygodniu były następujące:

	18. listop.	25. listop.
Renta papierowa	97·10	97·35
Austryacka renta koronowa	96·—	96·25
Renta srebrna	96·85	97·10
Renta złota	118·30	117·80
4 prc. węg renta złota	115·85	115·75
Węg. renta koronowa	93·85	93.80
Losy państwowe z r. 1860	144·75	145·—
Losy państwowe z r. 1864	198·50	197·75
Anglobanki	151·40	153·50
Węg. Banku kred.	417·—	417·—
Zakładu kredyt.	339·75	340·75
Banku związk.	123·50	123·50
Austr. węg. Banku	995·—	996·—
Unionbanku	253·75	254·—
Anstr. zakładu kred. ziemsk.	424·50	430·—
Länderbanki	24 75	250 25
Alpiny	46·40	45·25
Nordbany	2872 50	2885·—
Austr. kolei północno-zachod.	215 50	215·—
Kolei dolnej Łaby	239·25	237·50
Kolei państw.	304·25	304·50
Kolei połud.	104·—	102·75
Marki papierowe	62·—	61.67·5

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 28. listopada. Pszenica na wiosnę 7·67, żyto na wiosnę 6·47, owies na wiosnę 7·07

Wiedeń 28. listopada. Na wczorajszy targ przypędzono ogółem bydła rogatego 4.291 sztuk, z tego z Galicyi 268 sztuk. — Płacono po zł 55 o $66^1/_2$ za 100 kilogr. żywej wagi.

Stan powietrza. Wczoraj wieczorem padał śnieg nieznaczny, dziś pochmurno.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 771 mm.

Prognoza na dobę d. 29. listopada br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 5 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około 2°C. niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%.

Opadu nie będzie, pogodnie.

Jutro dnia 29. listopada: św. Saturnina. — św. Hryhorya N.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

L. 57.685. 5079

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs celem obsadzenia posady **pomocniczego nauczyciela** do nauk elementarnych w krajowej niższej szkole rolniżej w Dublanach.

Z posadą tą połączona jest płaca o rocznych 500 złr. w. a. i pomieszkanie.

Podania należycie udokumentowane mają być wnoszone na ręce Dyrekcyi krajowych szkół w Dublanach, najpóźniej do dnia **20. grudnia b. r.**

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 14. listopada 1893.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. Telefon 174 a.)